

## „Ostatni gest miłości”

### Scena 1

#### Święte oblicze

##### Lektor 1

Chryste tak zbity i umęczony,  
Ubiczowany, cierniem zraniony.  
Na pośmiech w szatę z purpury odziany,  
Chryste zgnębiony, ukrzyżowany.  
Na nowo rozważam Twe święte rany,  
Twą zbawczą mękę – Jezu Kochany.  
Do oczu ciśnie się łza współzucia,  
Sercem targają sprzeczne uczucia  
- złości i smutku, bólu, miłości,  
a czasem pustki, obojętności.  
Czy w tym cierpieniu mieszka nadzieja? Czy sens ukryty jest w tej niedoli?  
Boże Najśłodszy, Ty wiesz najlepiej, że życie czasem tak mocno boli.  
Ty nie uciekłeś, trwałeś do końca, dręczony srodze, bity, szarpany  
Płakała dusza, cierpiało serce, bolały wielkie, krwawiące rany.  
Płakali także Twoi uczniowie, płakała Twoja bolesna mama  
- płakała ziemia, płakało niebo, płakała Miłość – ta niekochana.

##### Lektor 2

Chryste tak zbity i umęczony,  
Ubiczowany, cierniem zraniony.  
Na pośmiech w szatę z purpury odziany,  
Chryste zgnębiony, ukrzyżowany.  
Ty, któryś cierpień zaznał bez miary  
Znasz ludzkie smutki, troski, ciężary  
Sponiewierania i odrzucenia,

Bólu i głodu, chłodu, pragnienia.  
O Jezu Chryste piękny cierpieniem  
Tyś moim życiem – mym wybawieniem.  
Uczyń mnie - sługę tak niegodnego,  
Narzędziem w rękach Nieskończonego.  
Pozwól mi przybrać ten kształt miłości  
Być wodą żywą pośród oschłości.  
Daj miłosierne serce i ręce,  
Abym mógł ulżyć innym w ich męce.  
Chcę być dobry jak chleb co na stole leży  
I każdy przy nim może usiąść do wieczerzy,  
Każdy z niego łamię ile mu potrzeba.  
Chcę być dobry jak chleb – to droga do nieba.

## **Scena 2**

### **„Spotkanie”**

*Na scenę ze śmiechem wbiega para zakochanych. Trzymają się za ręce. Jest piękna czerwcową noc. Młodzi zachwycają się pełnią księżyca.*

#### **Maja**

Zobacz, jaki cudowny księżyc. Taki lśniący, wielki, złoty... Jak namalowany. I to morze gwiazd. Jaka dziś magiczna noc.

#### **Piotrek**

Magiczna noc, bo jesteś tu przy mnie. Dziś u stóp ci kładę cały świat i oddaję ci swe serce (*przybiera komiczną, teatralną pozę, pada na kolana, wyciąga dłonie*).

Maju czy będziesz już moja na zawsze...

#### **Maja**

Wstawaj głuptasie. Ty jak zwykle ze wszystkiego się nabijasz.

**Piotrek**

A wcale się nie nabijam tylko szczerą prawdę mówię.

(recytuje)

Skradłaś Słońce serce moje – żyć bez ciebie już się boję,

Bo samotność mnie dołuje – miętę dziś do ciebie czuję

- tobie wiersze recytuję – usta twoje pocałuję...

*(chce pocałować dziewczynę, ta ze śmiechem ucieka)*

**Maja**

No po prostu wariat.

**Piotrek**

Może i tak... Ale twój własny, osobisty... To jak z tym całowaniem?

**Maja**

No cóż. Księżyc piękny, morze gwiazd, nocy czar.....

**Piotr**

I usta twego osobistego wariata do usług....

*(W momencie gdy chłopak chce pocałować dziewczynę rozlega się brzdęk tłuczonego szkła i głośny jęk)*

**Maja (z przerażeniem)**

A to co?

**Piotr**

Nie wiem. Halo... Czy jest tu ktoś? Halo!!!! Kto się rozbija po nocy?

Maju zostań tu. Ja zobaczę skąd ten hałas.

**Maja**

Absolutnie. Ja tu sama nie zostanę, a i ty nigdzie nie pójdziesz. Jeszcze ci ktoś łeb ukręci.

Chodźmy stąd lepiej.

*(słysząc jęk)*

**Bezdomny**

O Jezuuuu.....

**Maja**

Boże. Tu ktoś jest. Uciekajmy (*ciągnie Piotra. Chłopak jednak nie chce odejść*)

**Piotr**

Poczekaj. Chyba się coś komuś stało. Może ktoś jest ranny...

**Maja** (*krzyczy*)

Piotrek. Mam to gdzieś. Ja się boję i chcę stąd iść!!! Zrozumiałeś!!!

**Bezdomny**

O Jezuuuuuu!!!!!!

**Piotr**

Majka. Nie mogę. Muszę sprawdzić....

**Maja**

Jak mnie kochasz to w tej chwili mnie stąd zabierzesz.

**Piotr**

Za chwilę. Stój tu i nie ruszaj się.

**Maja**

Ale z ciebie palant!!!

**Piotr**

Tak, ale twój osobisty

*(całuje dziewczynę w policzek i idzie w kierunku krzaków skąd dobiegał jęk. Rozchyła gałęzie i widzi leżącego na ziemi, zaniedbanego człowieka, obok leży potłuczona butelka. Mężczyzna ma całą rękę w krwi.)*

**Maja**

Piotrek!!!! Piotrek!!! Co się dzieje!!!!!!

**Piotr**

Nic. Jakiś żuł sobie rękę na flaszcze rozwalili.

**Maja**

Piotrek. Zostaw go i chodźmy stąd.

**Piotr**

Poczekaj chwilę. Muszę mu pomóc, bo się wykrwawi. Majka daj mi swoją apaszkę.

**Maja**

Chyba zgłupiałeś. Mam oddać ci swoją apaszkę? Nie ma mowy.

**Piotr**

Kupię ci jeszcze ładniejszą. Daj, bo chłop się wykrwawi.

**Maja**

A co on cię w ogóle obchodzi?

**Piotr**

Proszę. Może to i zwykły pijak, ale też człowiek... Majka, pomóżmy mu.

**Maja**

Dobrze... *(daje chłopakowi apaszkę)*. Masz... W domu mam ich wiele.

**Piotrek** *(zwraca się do bezdomnego z pogardą)*

Hej ty.... No mówię do ciebie.... Daj rękę, opatrzę ci ją.

*(Bezdomny przestaje jęczeć. Chłopak dostrzega, że bezdomny jest niewidomy. Zaczyna ogarniać go litość.)*

Czy ty jesteś...?. Czy ty mnie widzisz?

**Bezdomny**

Nie.....

**Piotrek**

Jesteś niewidomy!? Nie bój się. Ja chcę ci tylko pomóc. Zraniłeś się w rękę.

**Maja**

Piotrek. Pospiesz się. To przecież tylko zwykły pijak.

**Piotrek**

Przestań Maja. On jest niewidomy... Trzeba mu pomóc? *(opatruje rękę)* Oj, paskudna rana. Co? Buteleczka się potłukła?

**Bezdomny**

Nie piję od 18 lat. Byłem zmęczony chciałem tu tylko odpocząć, ale ktoś wyrzucił to cholerstwo w krzaki.... Boli... Czy bardzo źle to wygląda?

**Piotrek** *(zawstydzony)*

Rana dość głęboka. Przydałoby się jednak zszyć. Mogę zaprowadzić pana do szpitala...

**Bezdomny**

Nie chcę. Chcę tylko spokoju. Unikam ludzi. Każdy tylko pierwszy by sądził, oceniał, przyklejał etykietkę... Jak brudny, zaniedbany to na pewno żuł, pijak i nierób... Znaczący się znaleźli.... A niby co oni wiedzą o historii życia człowieka, którego już potępili, zanim tak naprawdę poznali??? Nic... Nie pójdę nigdzie. Jak możesz to opatrz moją rękę i idź już sobie. Chcę być sam.

**Piotrek**

Ale może wdać się zakażenie... *(Piotr skończył obwiązywać rękę.)*

**Bezdomny**

Nie potrzebuję twojej litości.. Dziękuję za pomoc, ale idź już. Cóż może cię obchodzić taki obdartus jak ja.

**Piotrek**

Ale....

**Maja**

Piotrek. Piotrek!!! Skończyłeś? Chodź już..

**Bezdomny**

Idź już. Kobieta cię woła. Dobranoc

**Piotrek**

Może zaprowadzę pana do domu... albo gdzieś....

**Bezdomny**

Ja mieszkam tu. A teraz już mi nie przeszkadzaj.

*(Piotrek odchodzi)*

**Maja**

No i po cudownym wieczorze. Cały czar prysnął. Ty to potrafisz zepsuć chwilę, a mogło być tak uroczo. Ten łączęg z pewnością by sobie poradził. Złego diabli nie wezmą.

**Piotrek** (ze złością)

Co ty możesz wiedzieć? Kto dał ci prawo, aby osądzać tego człowieka?

**Maja**

A ciebie co ugryzło?

**Piotrek**

Nic. Chodźmy już do domu.

## **Scena 2**

### **„Pewna smutna historia”**

*Następnego dnia Piotrek przyszedł do parku, w miejsce, gdzie spotkał bezdomnego.*

*Chciał sprawdzić jak mężczyzna się czuje.*

**Piotrek**

To z pewnością było tutaj. Powiedział, że tu mieszka? Ciekawe gdzie? A może w tej opuszczonej altanie na skraju parku? Muszę go odnaleźć. On jest przecież niewidomy nie zmieni sobie sam opatrunku i zakażenie murowane.

*(Sprawdza w plecaku)* Pewnie jeden bandaż starczy. No i koniecznie trzeba ranę zdezynfekować wodą utlenioną... Uparty starzec. Zabrałbym go do szpitala i problem z głowy.. A tu martw się człowieku, jakby nie dość było własnych problemów.. Jeszcze żeby to chociaż był zwykły pijak – a tu nie... Musiałem trafić na dziwnego, niewidomego dziadka, który pojechał mi po ambicji tekstami o ludzkich osądach... No cóż... Może jednak uda mi się go odnaleźć... *(podchodzi do altanki)*

Halo!!! Jest tam kto??? Proszę pana!!!! Halo! Słyszysz mnie pan?

**Bezdomny**

Kto tam?

**Piotrek**

To Ja, Piotrek. Byłem tutaj wczoraj z dziewczyną. Opatrzyłem panu rękę.

**Bezdomny**

Czego tutaj szukasz? Powiedziałem ci wczoraj, że nie potrzebuję litości.

**Piotrek**

Tak. Wiem. Przyszedłem tylko zmienić opatrunek i zdezynfekować ranę. Inaczej wda się zakażenie.

**Bezdomny**

Spokojnie. Na mnie goi się jak na psie. Dam sobie radę.

**Piotrek**

Proszę mi pozwolić. To naprawdę nie z litości. To jest głęboka rana i po prostu tak będzie lepiej. Tylko opatrzę i już mnie nie ma.

**Bezdomny**

Uparty jesteś. Niech ci będzie. Jak to ma polepszyć ci samopoczucie...

*(siadają. Piotrek wyciąga bandaże i wodę utlenioną i opatruje ranę)*

**Piotrek**

Paskudne skaleczenie. I tak szczęście, że tętnicy nie ruszyło. Inaczej byłoby z panem krucho.



**Bezdomny**

Jak co komu pisane.

**Piotrek**

Życie mamy jedno.. Może nie warto z niego tak przed czasem rezygnować?

**Bezdomny**

Co ty tam wiesz? Miałaś zmieniać bandaż, a nie pouczać.

**Piotrek**

Tak. Ale od wczoraj nie dają mi spokoju słowa o ludzkich sądach i prześladowuje mnie pytanie – jaka historia życia doprowadziła pana do tej altanki?

**Bezdomny**

Czasem lepiej poskromić swoją ciekawość...

**Piotrek**

Jestem studentem 3 roku pedagogiki, na kierunku praca socjalna – jeśli teraz poskromię swoją ciekawość może się okazać, że w przyszłości mój osąd odbierze komuś nadzieję i szansę na lepsze jutro... Wiem, że nie powinienem pytać pana o jego osobiste sprawy, a jednak czuję, że może to wiele zmienić w moim życiu...

**Bezdomny**

Czy nie uważasz, że to jednak egoistyczne z twojej strony.... Znowu ty... twoje podejście do sprawy... twoje życie....

**Piotrek** *(kończy opatrywanie rany)*

Może i racja... Nie mogę tego żądać od pana. Skończyłem. Teraz się szybciej zagoi.... To ja.... To pójdę już sobie. Proszę uważać na siebie. Do widzenia.

*(chce odejść. Gdy bezdomny zaczyna opowiadać Piotr odwraca się, siada i słucha opowieści)*

## **Bezdomny**

Byłem strażakiem. Miałem wspaniałą żonę Helę i cudownego syna Michasia. Mieszkaliśmy w małej miejscowości. Kilka razy uczestniczyłem w brawurowych akcjach, co przyniosło mi chwilową sławę bohatera. Myślałem, że jestem panem świata. Wszystko układało się jak w bajce. Było wielu kolegów, coraz więcej okazji do zabawy, do wypicia... Coraz częściej wracałem pijany do domu. Hela mówiła, prosiła... wręcz błagała. Irytowało mnie to. Nieraz podniosłem na nią rękę. A ona modliła się bym się zmienił, bym znów był dobrym mężem i ojcem jak wtedy zanim zacząłem pić. Alkohol pomału zabierał mi wszystko. Ze sławy bohatera nic nie zostało. Zamieniłem kolegów ze straży na kumpli spod sklepu. Brakowało pieniędzy więc wynosiłem z domu co popadnie. Michaś miał 8 lat. Kiedyś, gdy wróciłem pijany powiedział mi: „Tato, kiedyś kolegom chwaliłem się, że mój tata jest strażakiem... teraz już nie chcę mieć kolegów, bo co ja im odpowiem, gdy mnie zapytają kim jest mój tata?” *(bezdomny zapłakał)*

Słowa Michasia były niczym sztylet wbity w moje serce. Chciałem coś zmienić...

Zapomnieć... I... I piłem, by zagłuszyć wyrzuty sumienia. Moja rodzina stała się pośmiewiskiem... Moja biedna Hela... Znosiła to wszystko i nie przestawała się modlić za mnie. *(cisza....)*

Pewnego dnia, wróciłem do domu jak zwykle pijany. Hela i Michaś już spali. Siadłem w fotelu, zapaliłem papierosa i... i zasnąłem....

Obudziły mnie płomienie buchające wokół mnie... Ogień zajął firanki, dywan, ściany, sufit... Chciałem zerwać się na równe nogi i ratować moją rodzinę, mój dom – ale tylko zatoczyłem się w pijackim amoku i upadłem. Z duszy wydzierał się bezgłośny krzyk: „Hela!!! Michaś!!!! Ratujcie się!!!” Ale alkohol paraliżował każdy mój ruch, słowa zamieniał w belkot, tłamsił każdą myśl. Ocknąłem się w szpitalu. Dawni koledzy ze straży wyciągnęli mnie w ostatniej chwili, zanim runął strop. Niestety Heli i Michałka nie udało się uratować... *(cisza).*

Czy to nie okrutny paradoks, że moi najbliżsi zginęli przeze mnie w pożarze? Rodzina strażaka – kiedyś bohatera? W tym pożarze straciłem nie tylko wzrok, sprawność ciała, ale przede wszystkim moje serce. Od tego dnia nie tknąłem już alkoholu – tak jak nieraz obiecywałem Heli i Michasiowi. Ale moje życie tak jakby skończyło się. Codziennie wracam myślami do tamtych lat kiedy byłem nieczuły na błagania mojej żony i synka, gdy gardziłem ich miłością i wymieniałem ich obecność na alkohol. Każdego dnia przepraszam Boga i moich ukochanych, modlę się i czekam....

**Piotr** *(ze łzami w oczach)*

Na co?

**Bezdomny**

Aż przebaczę samemu sobie, bo wiem, że Bóg, Hela i Michaś mi wybaczyli.

**Piotr**

Przepraszam, że kiedykolwiek pana osądzałem. Nie wiedziałem....

**Bezdomny**

Chłopcze, skąd mogłeś wiedzieć? Ale pamiętaj. Ilekroć oceniasz po pozorach – za każdym razem pomyśl, że za każdym człowiekiem stoi jakaś historia....

### **Scena 3**

#### **„Bezsilność”**

*Piotr siedzi na ławce podbiega do niego Maja. Zasłania oczy i mówi wesoło.*

**Maja**

Zgadnij kto to?

**Piotr** *(bierze Maję z ręce, całuje jej dłonie)*

Najcudowniejsza kobieta na świecie.

**Maja** *(siada koło Piotra)*

Co tak siedzisz samotnie?

**Piotr**

Rozmyślałem nad pewną smutną historią.

**Maja**

Proszę cię kochanie. Nie dołuj się. Życie jest piękne. Nie ma sensu odrzucać radości przez jakieś smutne historie.

**Piotr**

Tak. Można się bawić, śmiać, łapać każdą chwilę. W sumie to jest dobre. Życie jest darem i należy z niego korzystać... Ale co zrobić w obliczu cierpienia? Czy wystarczy zamknąć oczy, odwrócić głowę, zdezerterować... Przecież nie sprawi to, że zło przestanie istnieć, że przestanie boleć....

**Maja**

To spotkanie z tym człowiekiem tak cię poruszyło?

**Piotr**

Tak. Ten niewidomy mężczyzna, naznaczony wielkim cierpieniem, poruszył do głębi moje serce. Tak chciałbym mu pomóc, przywrócić nadzieję, powiedzieć, że będzie lepiej.... Ale nie mogę.. Przed takim bólem potrafię trwać tylko w milczeniu.

**Maja**

Nie można każdemu pomóc. Czasem jest się bezsilnym wobec cierpienia innych. Nie możesz tego brać tak osobiście, bo oszalejesz. Piotrek – chcesz w przyszłości pomagać osobom potrzebującym. Jak ty sobie to wyobrażasz, jeśli jesteś taki miękki. Musisz do tych problemów podchodzić z dystansem. Inaczej szybko się wypalisz.

**Piotr**

Maju. Nie chcę podchodzić z dystansem. Jeśli kiedyś takie historie przestaną poruszać moje serce to znaczy, że nie jestem już człowiekiem.

**Maja**

Ale to uczucie bezsilności cię zabije.

**Piotr**

Nie jestem bezsilny. Mogę się za tego człowieka modlić i milcząco towarzyszyć w jego smutku.

*(spogląda w niebo i modli się).*

Dobry Boże daj mu łaskę, by przebaczył sobie swoje winy. Spraw, by znów poczuł się kochanym dzieckiem Bożym. Przywróć mu wiarę, nadzieję i miłość. Amen

## Scena 4

### „Bezdomny Anioł”

*Piotr szuka bezdomnego w parku.*

**Piotr**

Halo! Proszę pana! Jest pan tu? To ja Piotr. Byłem tu wczoraj. Rozmawialiśmy. Halo!! Jest tu ktoś? *(podchodzi ogrodnik)*

**Ogrodniczka**

Co pan tak krzyczy?

**Piotr**

W tej altance mieszka jeden bezdomny. Koniecznie muszę się z nim spotkać.

**Ogrodniczka**

Panie. Za późno. Dziś rano zmarł.

**Piotr**

To niemożliwe. Boże! Przecież opatrzyłem mu ranę. Chciałem go zabrać do szpitala, ale on się uparł.

**Ogrodniczka**

Naprawdę mi przykro. Ten mężczyzna mieszkał tu długie lata. Szukał ukojenia dla swojego bólu. Byłam tu w ostatnich chwilach jego życia. Niestety pogotowie przyjechało za późno. Nic się nie dało zrobić. Serce udręczone cierpieniem nagle przestało bić.

**Piotr**

Gdybym wiedział....

**Ogrodniczka**

Nic byś nie zmienił. Dobrze, że wczoraj byłeś tu, wysłuchałeś, opatrzyłeś ranę.... To bardzo ważne. Zazwyczaj każdy uciekał od niego, traktował z pogardą. Dzięki tobie w tych ostatnich godzinach mogłam poczuć się jak człowiek.

**Piotr** (*placząc*)

Za mało dałem z siebie. A on mi ofiarował wszystko. Podzielił się swoją historią, odkrył przede mną swoje serce.

**Ogrodnik**

On już jest szczęśliwy. Spotkał swoją żonę i synka. Jego ostatnie słowa brzmiały: „*Wybaczam sobie, proszę wszystkich o wybaczenie... Dobry Boże oddaje Tobie swojego ducha....*”

**Piotr** (*zwraca się jakby do bezdomnego*)

A jednak odnalazłeś drogę przebaczenia mój drogi bezdomny aniele....

Dziękuję, że nauczyłeś mnie, aby nie osądzać innych. Dziękuję, że pokazałeś jak ważny może być nawet drobny gest miłości względem drugiego człowieka. Że może to być ostatni gest miłości w jego życiu. Pozostaniesz w moim sercu i pamięci... Spoczywaj w pokoju bezdomny aniele....

## Epilog

**Lektor 3**

Choć wieki nas dzielą od piątku tamtego,

On trwa na wieki – trwa dnia każdego.

codziennie składasz siebie w ofierze

Chryste Najśłodszy – kocham i wierzę,

W bolesną mękę, ukrzyżowanie

A dnia trzeciego – w Twe Zmartwychwstanie.

Każdy ma swoją krzyżową drogę

- czy w niej bliźniemu swemu pomogę?

Czy nie osądzę, czy podam rękę,

czy mu pomogę znosić udrękę?

Czy mi sumienie żywe podpowie,

Że w tym żebraku jest przecież człowiek?

Czy mnie do dobra przymuszać trzeba,

Abym bliźniemu przychylił nieba?

Każdy własną historię w życiu zapisuje,

czasami gubi szczęście, a czasem znajduje.  
Ważne by nie osądzać, by kochać bliźniego  
I ujrzeć w nim Chrystusa ukrzyżowanego.  
Bo nie wiesz, czy ten przejaw twojej życzliwości  
Nie będzie w jego życiu ostatnim gestem miłości.

KONIEC